Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 14 maja 1904 Nr. 110

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Nawet depesze z licznych punktów olbrzymiego terenu wojny utrudniają oryentowanie się, a przyczyniają się do tego zwłaszcza depesze ze źródeł chińskich, które czasem są przesadne, a czasem nawet uprzedzają wypadki. Trzeba więc ustalić pewne dane. Nie wydaje się to prawdopodobnem, żeby już onegdaj przy wąwozie Motien, na drodze z Fengwangczeng na północ do Mukden bitwa wielka stoczoną została.

Najpierw niewiadomo, czy Japończycy istotnie mają zamiar zapuszczać się dalej w głąb Mandżuryi. Być może, że chcą wyzyskać derutę Rosyan. Zależy to atoli od dwóch warunków. Najpierw od powodzeń i zapewionego, skombinowanego współdziałania drugiej armii z armią jen. Kuroki, która zajęła Fengwanczeng. Powtóre od odległości i stanu dróg. Z Fengwangczeng do Motien jest około 100 klm. a droga idzie ciągle pod górę. Potrzeba na ten marsz najmniej pięć dni, więc zaledwo w piątek 13 bm. mógł tam silny korpus dotrzeć. Przednie straże dotarły zapewne już 10 bm. i mają miejsce potyczki z tylnemi strażami Rosyan.

Bitwa walna przy Motien wydaje się i dlatego nieprawdopodobną, że teren górzysty nie pozwala na użycie kawaleryi, więc trudno przypuścić, żeby Kuropatkin tam starcie ryzykował, zwłaszcza, że celem jego musi być ściągnięcie wszelkich sił, które z nad Jalu zostały wyparte i rozbite, oraz inne korpusy, między niemi 15.000, które stały w Niuczwang.

Nawet zwycięska dla Rosyan bitwa przy Motien i koło Takaszan nie miałaby dla nich znaczenia, gdyż bezwarunkowo do Mukden dla koncentracyi cofać się muszą. Trzeba jeszcze wziąć w rachubę ważną okoliczność, że dla skombinowanych działań armii japońskich otwarte są drogi wprost na Mukden, nawet wprost na Charbin. Jeżeli plan japoński ma na celu Mukden i Charbin, to wojska japońskie mogą obejść wzgórza koło Motien i Takuszan, żeby Rosyanom zajść z tyłu. Wiemy już, że Japończycy operują przezornie i niesłychanie dokładnie. Rozpatrzenie położenia wojennego nie wskazuje więc potrzeby, a tem mniej konieczności staczania bitwy przy Motien. Jednakże wypadki mogą znowu omylić przewidywania, o czem zresztą depesze czy dziś, czy jutro już doniosą.

Operacyom floty przeszkadzał w ostatnich dniach tajfun, specyalny na tamtejszych morzach cyklon i mgła.

Ciągłe eksplozye w Port Artur są tłómaczone albo jako niszczenie okrętów, żeby nie dostały się Japończykom (?), albo



Okropny dom w Filadelfii. „Żłobek dla niemowląt", w którym pod zarządem lekarza praktykuwano przez długie lata mord dzieci.

Gracya Ashmead, jej córka. Właścicielka „pensyonatu" pani Ashmead.
Zakład przy Sud avenue 256. Piec do palenia zwłok noworodków.

jako usiłowanie rozsadzenia zapór, któremi wjazd do portu przez brandery został zatarasowany.

Japończycy znowu od czasu zajęcia Fengwangczeng niczem się nie chwalą. Po takiem milczeniu następowały zawsze dotąd wielkie ciosy. W północnej Korei pojawiają się lotne oddziały kozaków; jeden w sile 600 ludzi, który napadł na zajęte przez Japończyków miasto Andżu, został odparty. Niema to żadnego znaczenia, prócz, że plądrują i rekognoskują.

Oficer japoński.

Zostać oficerem nie jest rzeczą łatwą w Japonii.

W sześciu wielkich miastach japońskich znajdują się szkoły przygotowawcze wojskowe. Każda szkoła przyjmuje kandydatów tylko z pewnego okręgu. Kandydat nie może być starszym nad lat 15. Pierwszeństwo mają synowie oficerów, którzy padli w boju lub sterali siły w służbie. A ponieważ poprzednio oficerowie rekrutowali się z liczby „Samurajów“, czyli szlachty rycerskiej, przeto i teraz jeszcze korpus oficerski składa się przeważnie z potomków owej kasty. Każdy zakład przygotowawczy liczy trzy klasy i do pierwszej klasy przyjmuje 50 uczniów. Ogółem więc co roku w Japonii jest przyjmowanych 300 nowych kandydatów. Jest to liczba niewielka w kraju, który liczy bezmała 50 milionów ludności i zaprowadził u siebie powszechną służbę wojskową.

Po trzech latach odbywa się w każdym zakładzie ostry egzamin końcowy. Podczas tego egzaminu nie pomaga ani protekcya, ani stanowisko ojca, ani nazwisko. Kto jest mało rozwiniętym umysłowo albo kto się uczył za mało, ten przepada przy egzaminie.

Ci, którzy zdali egzamin, przechodzą do głównego korpusu kadetów w Tokio. Tutaj kurs trwa dwa lata. Kto naruszył dyscyplinę, kto się nie uczy i kto jest chorowitym, musi opuścić zakład. Po skończeniu zakładu i zdaniu egzaminów kadet nie otrzymuje odrazu nominacyi na oficera; musi służyć pół roku jako prosty żołnierz w broni, którą sam sobie wybierze. Podczas tej próby przełożeni obserwują, czy nadaje się on istotnie do tego rodzaju służby.

Jeżeli wybór wypadł nietrafnie, po sześciu miesiącach kadet idzie do innej stosowniejszej dla niego broni.

Dopiero po tej próbie w szeregach kadet idzie na cały rok do szkoły oficerskiej w Tokio. Po złożeniu egzaminu otrzymuje nominacyę na podporucznika i awansuje do kapitana bez egzaminu.

Od kapitana przecież musi oficer na każdy stopień zdawać egzamin i robić ćwiczenia praktyczne.

Prócz tego istnieje akademia wojskowa, gdzie się kształcą oficerowie sztabu generalnego, i akademie specyalne gdzie pobierają nauki oficerowie, ubiegający się o wyższe stopnie w artyleryi, inżynieryi i kawaleryi.

Każdy oficer musi znać jeden z języków europejskich, i to biegle. Prócz tego zwierzchność wojskowa zachęca do uczenia się po chińsku. Władający językiem chińskim otrzymują posterunki wywiadowcze w Chinach.

ROZBITKI.

(Szkic ze wsi i z miasta).

Jest u nas i bodaj że tylko u nas specyalny gatunek ludzi, w najwyższym stopniu niedołężnych życiowo. Od czasu do czasu dowiadujemy się o nich w taki mniej więcej sposób:

— Słyszałeś! — mówi nam ktoś znajomy. — X. stracił cały majątek. Jest bez grosza i przyjechał do Krakowa szukać zajęcia.

Wiadomość taką przyjmujemy z niedowierzaniem.

Jakto? X. miał kilkaset mórg ziemi, w tem kawał lasu, młyn dobrze rentujący, nie pił, nie hulał, na kobiety pieniędzy nie tracił, w karty nie grywał, do Monte Carlo nie jeździł, w morzu się nie kąpał, ale siedział, jak Pan Bóg przykazał, na ojczystym zagonie, orał i siał, z sąsiadami żył w zgodzie, miał skromną i zacną żonę, dwoje dzieci i zdawało się, że stanowił jeden z tych rzadkich typów, do których bez zastrzeżenia można zastosować początkowy wiersz słynnej „Bukoliki“: „Beatus ille“ i t. d. Tymczasem okazuje się, że to wszystko były tylko pozory, pozory, pozory. Nagle cały gmach runął i liczba „Janów bez ziemi“ powiększyła się o nową jednostkę.

Jak się to stać mogło? — zapytujemy się w zdumieniu.

Ano — stało się to w ten specyficznie nasz sposób: majątek „rozlazł się“. Ekonomia nie zna takiego terminu, ale życie zna go aż nadto dobrze. Gospodarstwo prowadzone niedołężnie, bez jasnej przewodniej myśli, bez skupienia i wytężenia woli w jednym kierunku, bez ustawicznego czuwania rozumu nad każdym krokiem, bez kontroli — powoli się rozkleja i rozłazi. Proces ten odbywa się całemi latami, aż wreszcie przychodzi chwila upadku. Jeden rok nieurodzaju, jedno gradobicie, albo wypadek pożaru, powodują ruinę i stwarzają sytuacyę, z której niema wyjścia. Przedtem łatało się Towarzystwem, bankiem, długiem żydowskim — teraz te wszystkie źródła już wyczerpane. Jedno pozostaje tylko — pomoc sąsiedzka, ale zjawia się ona tylko w wypadkach wyjątkowych, więc najczęściej ratunku już nie ma. Chwila ostatnia zbliża się z żelazną konsekwencyą, obręcz zaciska się coraz mocniej, dławi coraz silniej, resztki majątku topnieją coraz niepostrzeżenie i — ofiarą gotowa.

— Nieszczęście — szepcą sąsiedzi z udanem lub rzeczywistem współczuciem.

— Nieszczęście — mówi X. do własnego sumienia, bo jest krótkowidzem i własnej winy swojej w tem wszystkiem nie dostrzega. Złamany na duchu, wyjeżdża do Krakowa i szuka posady w Tow. wzaj. ub. w Krakowie. Dobrobytu już nigdy mieć nie będzie, może tylko znaleźć byt znośny i tu, na bruku miejskim, rozegra się ostatni akt tragedyi niedołęstwa.

Tak się u nas co rok rozłazi kilka przynajmniej majątków, zwłaszcza od czasu, kiedy w rolnictwie panuje przesilenie i kiedy na to, aby się utrzymać z ziemi i przy ziemi, trzeba intensywnej pracy, zakasania rękawów i ścisłego rachunku. Naturalnie tylko jednostki silne i dzielne mogą tego dokonać; słabe i niedołężne muszą ustąpić z pola. Po-

---

Zbrodnia lekarza.

108

Kilka miesięcy zaledwie upłynęło od czasu, gdy Jerzy opuścił folwark la Cendrière, a jej się zdawało, że przeminęło niezliczone mnóstwo lat, pełnych cierpienia i goryczy.

Powóz przebył Pillettę, przesunął się koło młyna, wjechał na wzgórze, skręcił powoli, cicho na drogę, na której rosnąca gęsta trawa przygłuszała turkot kół i zatrzymał się przed domkiem Pauliny Lantaume.

Wieśniaczka była w domu. Usłyszawszy zatrzymujący się przed jej drzwiami powóz, Paulina instynktownie odgadła, że to Madelor i Marya wracają. Otworzyła drzwi i wyszła na drogę.

Gdy spostrzegła Maryę, nie miała siły przemówić. Chwyciła ją tylko w objęcia, przycisnęła mocno do serca i całowała czule. Gdy pierwsze wzruszenie przeminęło, rzekła:

— Myślałam, że cię już nigdy nie zobaczę! Jakaś ty blada i mizerna! Ile ty przejść musiałaś!

Zaprowadziła Maryę do siebie, a Madelor poszedł tymczasem uprzedzić służącą, aby przygotowała jej pokój.

Dziewczęta patrzały na siebie długo, przytulone do siebie. Wielka radość błyszczała w ich oczach.

— Och! Marychno, jaka ja szczęśliwa, że cię znów widzę — rzekła Paulina.

I dodała po chwili milczenia:

— Czy mi już zupełnie przebaczyłaś?

— Tak.

— Naprawdę? przebaczyłaś? Zapomniałaś o tej smutnej sprawie?

— O niczem już nie pamiętam.

Oczy Pauliny napełniły się łzami. Ściskała gorąco obie ręce Maryi i mówiła:

— Żebyś ty wiedziała jaka ja byłam o ciebie niespokojna, gdy się znajdowałaś w tych niebezpiecznych miejscach, jaką grozą napełniała mnie myśl o cierpieniu, którego byłam przyczyną. Nie miałam jednej chwilki spokoju. Wyrzuty sumienia nie opuszczały mnie nawet podczas spoczynku. Zwątpiłam zupełnie o twojej przyjaźni; nie wierzyłam twoim zapewnieniom, że mnie kochasz. Mówiłam sobie: „Czy podobna, aby ona zapomniała o nienawiści, jaką jej okazywałam? Czy podobna, aby nie pamiętała o głębokiej ranie, jaką zadałam jej sercu i jej miłości? Gdyby ciebie, Maryo, spotkało nieszczęście, jabym nie przeżyła tego!...

Długą chwilę milczały obie, trzymając się za ręce i ściskając je gorąco, a oczy ich były zroszone łzami i uśmiechały się jednocześnie.

Wreszcie Paulina odpowiedziała pytaniem na myśl, kryjącą się w sercu Maryi.

— Widziałaś go? — zapytała.

— Tak, dwa razy.

— Rozmawiałaś z nim?

— Nie.

— Gdzie i jakim sposobem spotkaliście się?

Marya musiała opowiedzieć z najdrobniejszemi szczegółami całą tę niebezpieczną podróż, jaką odbyła z Madelorem. Zresztą opowiadanie o tych chwilach męczących trudach i gorączkowego niepokoju, sprawiało jej przyjemność.

Gdy skończyła, Paulina rzekła:

— A więc teraz już ci lepiej? Nie będziesz rozpaczać, prawda? On cię kocha zawsze jednakowo czule i gorąco.

— Tak, odczułam to, skoro tylko go ujrzałam, gdy go uprowadzali do niewoli. Kocha mnie, jestem tego pewna, ale...

— Co potem?

VIII.

Marya nie dokończyła. Suchy kaszel przerwał jej mowę. Uśmiechnęła się smutno i spojrzała na Paulinę, która patrzała na przyjaciółkę, przerażona jej osłabieniem.

Ciąg dalszy nastąpi.

cieszają się one tem, że przyszłość należy do wielkich dominiów i do małej posiadłości, średnia zaś własność ziemska musi być albo pochłonięta przez pierwsze, albo rozparcelowana na rzecz drugiej, zapominają jednak, że to jutro przeobrażenia się ekonomicznego kraju jest odległe jeszcze i że ludzi dzisiejszych obowiązuje dzisiejsza chwila: zapominają, że teorya wyprzedza nieraz bardzo daleko rzeczywistość i że co, jak co, ale rozłażenie się majątków nie jest wcale zdrowym procesem ekonomicznym.

A teraz pomyślcie, co o takich „Janach bez ziemi" napisaliby: Roosevelt albo Carnegie, nieprzyjaciele rozbitków?

Na czem polega wypoczynek?

Różne istnieją poglądy na punkcie określenia istoty wypoczynku. Ludzie nadmiernie czynni nieraz zwą obiad jedyną chwilą wytchnienia, inni uważają za odpoczynek rozrywki sportowe, inni jeszcze — teatr lub grę na fortepianie; nie brak i takich, co szukają rozrywki w restauracyi, lub, chcąc umysł odświeżyć, oddają się lekturze i t. p. A jednak nie wszystkie zapatrywania takie są trafne, nie wszystkie tłómaczą nam rzecz dokładnie.

Wypoczynek musi być pojęciem odwrotnem w stosunku do znużenia; to ostatnie warunkuje się — jak wiadomo — zużyciem w pewnym stopniu tkanek naszego ustroju, zużyciem, które dotyczy głównie systemu nerwowego. Pod wpływem wysiłków, związanych z wykonywaniem pracy, w tkankach naszych powstają wytwory rozpadu, wytwory jadowite dla ustroju, w części przynajmniej działaniem jadów tych tłómaczy się owo ogarniające nas w razie zmęczenia uczucie słabości, które w braku wypoczynku, potęguje się, prowadząc do zupełnego wyczerpania i bezsilności. Usunięcie drogą cyrkulacyi krwi owych pierwiastków zabójczych i zaczerpnięcie z niej zasobów nowych, jest właśnie celem oraz istotą wyczynku.

Rzecz prosta, wobec tak postawionej kwestyi, pojęcie to wiąże się ściśle z pojęciem o spokoju i ciszy. Ne będzie zatem spoczynkiem zmiana rodzaju pracy, t. j. przerzucanie się od jednej czynności do drugiej. Organizm nasz, należy pamiętać, jest typowym całokształtem monarchicznym i nie ma w nim autonomii takiej, dzięki której jedne jego części pozostają w spoczynku, gdy pracują drugie. W każdej, najbardziej jednostronnej z pozoru czynności naszej, przyjmują udział wszystkie narządy; błądzi więc ten, kto po pracy fizycznej szuka n. p. wytchnienia w zajęciu umysłowem. Jeżeli przeciętna pracownica igły, korzystając z niedzieli, spędza trzy godziny nad ciekawą książką, powieścią, rozumie się, wstaje od stołu jak pijana; osoba taka nie odpoczęła bynajmniej, owszem, więcej jeszcze zdenerwowała się; gdy ktoś od biurka staje do bilardu lub z roweru przesiada się do biurka, może uchronić się od tuszy zbytecznej, lecz nerwy nie wypoczną wcale i zmiana taka, co do wartości swej, nie może równać się z godziną na szezlongu spędzoną, ani ze snem, typowem wytchnienia uosobieniem i źródłem.

Człowiek nowoczesny postawił sobie kwestyę odpoczynku na planie ostatnim. Weźmy naprzykład przeciętnego miast wielkich mieszkańca, krakowiaka choćby: pracowity, czynny inteligent nasz, przemysłowiec, fabrykant i t. p. z napięciem energii i nerwów pracuje od rana do wieczora; dzień wreszcie zakończył się, obrachunek wypadł nienajgorzej, bilans dopisał jako tako. Należy odpocząć. Gdzie? Naturalnie poza domem. Tam czeka szereg wrażeń świeżych, tam więc zada się znużonym nerwom pracę nową. I siedzi osobnik taki w teatrze godzinami, w atmosferze pełnej wyziewów, z mniejszem lub większem napięciem słuchając sztuki; po przedstawieniu idzie do knajpy na kolacyę, gdzie spędza czas dłuższy w gorszej atmosferze jeszcze, składając Bachusowi ofiary i nikotyną racząc się obficie.

Mózg, nerwy, serce i żołądek pracują zawzięcie. Nic też dziwnego, że po pięciogodzinnych zabiegach takich, o godzinie drugiej po północy, osobnik „wypoczęty" pada na łóżko, jak zdjęty z krzyża, by zażyć snu niespokojnego, który w warunkach tych wzmocni go marnie. Wielu też, bardzo wielu dzisiejszych ludzi pracy, zwolenników wielkomiejskiego życia, nocnego zarazem, płaci za grubą nieznajomość zasad hygieny zbyt wczesną fizycznej i umysłowej pracy ruiną; odporność narządów musi wyczerpać się tam, gdzie zapotrzebowania na nią są zbyt wielkie, gdzie czynami kieruje nie rozsądek, lecz gorączka.

Przy całej swej wartości umoralniającej i posłannictwie szczytnem praca, przekraczająca granice normy, dla zdrowia staje się szkodliwą. Dlatego też wszelkie słuszne dążności, zmierzające ku ograniczeniu godzin pracy, my, lekarze, popierać możemy tylko. Jeżeli ktoś dziwi się żądaniom takim, postępuje całkiem niesłusznie. Osobnikowi, który czuje w sobie sił nadmiar i nadmiar wytwórczości, wolno przecie pracować, ile chce godzin na dobę. Czyż stąd wynikać musi, by inni, mniej umysłowo rozwinięci, zapracowywali się i zwyradniali nerwy swe bez przerwy? Przepracowane mózgi i rozstrojone nerwy inteligencyi naszej, doszedłszy do maximum natężenia, zmuszone będą siłą konieczności poszukać w sferach mniej wyczerpanych nowego źródła odżywczego i energii nowej, a znajdują ją, naturalnie, tem łatwiej, im będzie więcej skąd czerpać.

Dr K. Niedzielski.

Z KRAJU.

Z Żywca (telef.) Prezydyum namiestnictwa rozpisało nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie żywieckim dla grupy gmin wiejskich na 4 lipca, dla grupy gmin miejskich na 7 lipca, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na d. 8 lipca, dla grupy większych posiadłości na 11 lipca.

Czarny Dunajec 10 maja. (*Uwiedzenie cudzych żon. — Kara*). We wsi Białym Dunajcu powiecie nowotarskim dwaj kawalerowie Wojciech Bafia i Dominik Pawlikowski z Białego Dunajca uprowadzili żonę tamecznego gospodarza Adama Gubały, matkę 4 dzieci, oraz żonę tamecznego gospodarza Kaspra Panczyka matkę 3 dzieci. Ostatecznie kobiety uciekły ze swymi kochankami z domu za granicę, zostawiając nielitościwie w domach same drobne dzieci bez opieki. W drodze jednak żandarmerya, uwiadomiona przez mężów o tej ucieczce, przychwyciła zakochane pary, odstawiając żony do swoich mężów, zaś kochanków do kozy.

Dnia 9 b. m. odpowiadali za to kochankowie Bafia i Pawlikowski przed trybunałem w Nowym Sączu pod przew. radcy dr Cieszyńskiego.

Charakterystyczne były zeznania uprowadzonych żon, że kochankowie ich wcale nie uprowadzili i nie namawiali do ucieczki, lecz przeciwnie one namawiały oskarżonych, dając im jeszcze pieniądze na drogę.

Trybunał jednak na wniosek prok. dra Jasiewicza, uznał oskarżonych winnymi po myśli § 86 u. k. i skazał ich po 6 tygodni ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni.

Mszana dolna 10 maja. (*Biedna sierota*). W Mszanie dolnej 11 letnia Rozalia Magierska, sierota bez ojca i matki była na wychowaniu swej macochy Apolonii 1. Magierskiej 2. Biedroniowej.

Stryj tej sieroty, Franciszek Magierski mąsarz w Mszanie dolnej, nie był jednak zadowolony z tego, chcąc, aby była na wychowaniu u dziadka Tomasza Magierskiego i wskutek tego przyszło między nim a macochą do bójki w ten sposób, że obydwoje porwali biedną sierotę, ciągnąc ją każdy do siebie tak, że omało nie rozerwali dziecka na dwie części, by nie było ani u macochy, ani też u dziadka. Ocalenie sieroty przypisać należy tylko wypadkowi, że przy tem szarpaniu Magierski złamał macosze palec u prawej ręki, przez co omdlała i puściła sierotę.

Magierski oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała stanął przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, pod przew. radcy Sitowskiego.

Oskarżenie popierał prok. p. Wyrobek, oskarżonego bronił p. Habel Trybunał uwolnił osk. od zarzuconej mu zbrodni, uznając go tylko winnym przekroczenia z § 336 u. k. za nieostrożność i skazał go na 7 dni aresztu obostrzonego postem i na zapłacenie odszkodowania macosze Biedroniowej w kwocie 46 koron, odsyłając ją z resztą pretensyi na drogę prawa cywilnego.

Nowy Sącz, 12 maja. (*Przejazd namiestnika do Krynicy. — Audyencye pogorzelców. — Rabin*). Dnia 12 bm. o godz. 6 tej rano w przejeździe do Krynicy zatrzymał się tu na głównym dworcu przez pół godziny JE. hr. Andrzej Potocki aż do odejścia pociągu do Muszyny-Krynicy. Dostojnemu gościowi towarzyszył w podróży radca namiestnictwa p. Zaleski. Przybycia namiestnika oczekiwali na dworcu burmistrz dr Barbacki i starosta p. Jarosz, który jako przewodniczący komisyi zdrojowej towarzyszy dalej namiestnikowi.

Z powrotem z Krynicy namiestnik zatrzyma się w Nowym Sączu — a w sali Rady miejskiej odbędzie się wręczenie dyplomu obywatelstwa honorowego, nadanego p. namiestnikowi jednomyślnie przez tut. Radę miejską w dniu 5 bm.

Mimo, że p. namiestnik prosił, aby mu nie czyniono kosztownych przygotowań, gdyż miasto jest biedne, po takich olbrzymich pożyczkach zadłużone — udekoruje się tu ratusz bardzo pięknie, szczególnie wewnątrz od schodów aż do wejścia do sali.

Dotąd niewiadomo jeszcze, czy namiestnik udzieli tu audyencyi.

Przygotowują się tu pogorzelcy miasta do audyencyi, że jeszcze przed 14 laty wywłaszczył im magistrat z pod spalonych domów place na rozszerzenie ulic i dotąd nie wypłacił im jeszcze wynagrodzenia, mimo, że sądowe oszacowania dawno już zostały przeprowadzone, oraz postępowcy-żydzi przygotowują swoje zażalenie do p. namiestnika, że po śmierci starego rabina, Arona Halberstama, usiłują tu hasydzi obrać rabinem chałatowca, nie posiadającego żadnego wykształcenia, bo nie włada ani polskim, ani niemieckim językiem tak w słowie, jak i piśmie i zaledwie swe imię i nazwisko podpisuje, chociaż dla Nowego Sącza jest przepisany rabin, któryby miał przynajmniej 8 klas gimnazyalnych, a ukwalifikowanych zgłosiło się tu już kilku.

Stary Sącz, 12 maja. (*Odczyt o celu i zadaniach T. S. L.*). W poniedziałek 16 bm. wygłoszony zostanie w sali Sokoła w Starym Sączu odczyt o celu i zadaniach Towarzystwa szkoły ludowej. Po odczycie nastąpi wybór i ukonstytuowanie się zarządu nowoutworzonego koła mieszanego Towarz. szkoły ludowej w Starym Sączu.

Kołomyja. (*Trzeci maja*). Rocznicę konstytucyi trzeciego maja uczciliśmy 8 bm. O godz. 9 rano odbyło się w kościele paraf. nabożeństwo, urządzone przez „Sokół", po-

tczem publiczność udała się w pochodzie do sali Sokoła na poranek, który wypełniła przemowa dra Haczewskiego i odśpiewanie pieśni narodowych. Również odbyło się zebranie koło pomnika Mickiewicza w parku i w „Kółku rolniczem“. Kulminacyjnym punktem obchodu był uroczysty wieczór, urządzony przez Koło Polek. Na program złożyły się: słowo wstępne, śpiewy, deklamacya, muzyka i poprawne odegranie pastelu scenicznego Jana Łady „Jak liście z drzew strącone“.

Z Cieszyna.

Przed laty dwunastu nauczyciel szkoły ludowej we wsi Wiśle, w Ks. Cieszyńskiem, Jerzy Kubisz, założył pismo pedagogiczne pt.



Jerzy Kubisz,
założyciel Tow. pedag. na Śląsku.

„Miesięcznik pedagogiczny“ w celu połączenia rozproszonych sił nauczycieli polskich na Śląsku do wspólnej pracy.

Obok „Miesięcznika“ powstało z czasem „Polskie kółko pedagogiczne“ w Ustroniu, z którego w roku 1896 wyrosła organizacya



Jan Heczko,
prezes polsk. Tow. pedag. na Śląsku.

polskich nauczycieli ludowych w Ks. Cieszyńskiem „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“, które obecnie ma 200 członków, a dzieli się na pięć Kółek, t. j. ustrońskie, cieszyńskie, dziedzickie, frysztackie i jabłonkowskie. Towarzystwo skupia nauczycieli do obrony interesów szkoły i zawodu nauczycielskiego, do samokształcenia się, do wzajemnego użyczania sobie rad i spostrzeżeń pedagogicznych, do życia koleżeńskiego i wspierania się nawzajem pod względem moralnym i materyalnym i do pielęgnowania języka, literatury i nauki polskiej. Rozszerzając ramy dotychczasowej swojej działalności, a zarazem czyniąc zadość wielokrotnie powtarzanym życzeniom, Zarząd główny „Polskiego Tow. pedagogicznego“ postanowił w ciągu sierpnia r. b. urządzić w Cieszynie „wakacyjny kurs uniwersytecki“ dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych.

W urządzeniu kursu przyświecała myśl ułatwienia samokształcenia nauczycielstwu polskiemu na Śląsku i podsycenia zainteresowania się wiedzą wogóle, a szczególnie wiedzą polską. „Wakacyjny kurs uniwersytecki“ odbędzie się w Cieszynie w dniach od 15 do 30 sierpnia r. b.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 14-go maja.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Bonifacego. — Jutro w niedzielę Zofii. — Pojutrze w poniedziałek Jana Nepomucena

Wschód słońca 14 b. m. o godz. 4 min. 29 — zachód o godz. 7 min. 25 — długość dnia godzin 14 min. 56.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Letni zamknięty.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Gavant, Minard i spółka“ kom. w 3 akt. E. Gondineta.

W letnim „Zabobon, czyli Krakowiacy i górale“ opera narodowa w 4 aktach J. N. Kamińskiego.

Festyny. W parku Jordana festyn akademicki o godz. 2 po południu.

Z teatru m. Czwartkowe przedstawienie „Lilli Wenedy“ odbyło się po raz trzeci przed wyprzedaną widownią. Czwarte widowisko tragedyi Słowackiego danem będzie w najbliższą niedzielę; będzie to zarazem ostatni występ p. Mrozowskiej przed wyjazdem na dłuższy urlop.

Ceniony artysta naszej sceny, p. Przybyłowicz, jak wiadomo, od dłuższego czasu ciężko zaniemógł i nie wiadomo, czy będzie mógł powrócić do swej scenicznej działalności, którą pięknie zapisał się w pamięci Krakowian. Na dochód nieszczęśliwego artysty odbędzie się w poniedziałek przedstawienie „Manfreda“. Nie wątpimy, że w poniedziałkowy wieczór widownia zapełni się szczelnie publicznością. W sobotę i w niedzielę artystki naszej sceny zajmować się będą sprzedażą biletów na to przedstawienie w foyer teatru.

W stanie zdrowia sparaliżowanego artysty, p. Przybyłowicza, zaszło niewielkie polepszenie — i ma on zamiar poddać się we Lwowie kuracyi za pomocą elektrycznego „fluidu“ Rychnowskiego.

O. Anioł Madejski, kapucyn, przeniesiony został z rozkazu kardynała Puzyny do klasztoru w Sędziszowie i opuszcza miasto dziś w sobotę o godzinie 11. Wyjazd ukochanego kapłana, znanego z swej patryotycznej wymowy w szerokich kołach obywatelskich nadzwyczaj przykre wywarł wrażenie.

Wiadomo, że O. Anioł niejednokrotnie doznawał nieprzyjemności ze strony pewnych władz duchownych, którym uczestnictwo tego czcigodnego kapłana obywatela w obchodach patryotycznych w smak nie szło. Do sprawy tej niebawem powrócimy.

Publiczne posiedzenie akademii umiejętności pod przew. eksc. protektora-zastępcy dra Dunajewskiego odbędzie się 18 maja o godz. 12 w południe w gmachu Akademii z następującym porządkiem:

1. Przemówienie prezesa Akad. hr. Tarnowskiego.
2. Sprawozdanie sekretarza.
3. Odczyt prof. dra N. Cybulskiego p. t. „O współczesnym witalizmie i mechanizmie“.
4. Ogłoszenie nazwisk nowych członków i nagród.

Bilety na to posiedzenie wydawać będzie kasa Akademii w dniach 14, 15 i 16 maja od godziny 10 rano do 1 w południe.

Z resursy urzędniczej. W sobotę dnia 14 maja b. r. odbędzie się zebranie towarzyskie, które rozpocznie komedyjka w jednym akcie H. Meilhac'a i L. Halevy'ego p. t.: „Pomyłka pana Lambineta“. Zakończą zaś tańce przy muzyce wojskowej 56 p. p. — Wstęp dla członków i ich rodzin 50 halerzy.

Festyn akademicki w parku prof. dra Jordana na cele sprowadzenia zwłok Słowackiego, sanatoryum akademickie i cele „Czytelni“, zapowiada się znakomicie. Oprócz bogatej loteryi fantowej, podzielonej na „Beczkę szczęścia“ i „Koło szczęścia“, program zapowiada „Pytyę delficką“, złożoną ze znanych literatów polskich, grupujących się w „Młodej Polsce“, „Muzeum osobliwości polskich“, „Corso kwiatowe“, oraz cały szereg miłych niespodzianek. Łaskawy współudział przyrzekły artystki teatru miejskiego. Komitet spodziewa się, że ze względu na doniosłość celów Szan. Publiczność zgromadzi się licznie. W razie niepogody festyn odbędzie się 21 b. m. — W dalszym ciągu nadesłali fanty: WP. Tomaszewski 6 fantów, Eile 2 fanty, Janeczek i Wojciechowski 5 fantów, Karliński 2 fanty, Wieczorek 8 fantów, Ichnatowicz 3 fanty, T. S. 8 fantów, P. H. 5 fantów, S. Spławińska 2 fanty, Zofia Zarembianka 1 fant, Jadwiga i Marya Gulikówny 3 fanty.

Emerytura artystów sceny krakowskiej. Sekcya prawnicza rady m. załatwiła kilkanaście paragrafów projektowanego statutu emerytalnego artystów teatru m. Minimum emerytury ma wynosić 800 koron, czas potrzebny do uzyskania prawa do emerytury 6 lat. Opłaty na emeryturę mają wynosić 4% od pensyi.

Kółko kontuszowe prosi nas o zaznaczenie, że w obchodzie rocznicy Konstytucyi 3 maja wzięło gremialny udział. Za staraniem Kółka muzyka włościańska z Łuczanowic odegrała o godz. 10 rano hymn narodowy przed Radą pow. na cześć prezesa p. Jana Skirlińskiego i całej Rady, poczem o godz. 11 muzyka ta wyruszyła z lokalu Kółka przy ul. Długiej na czele Kółka do kościoła N. M. P. Bardzo piękny wieniec od Kółka, wykonany u p. Micińskiego na ul. Szewskiej, niósł p. Antoni Cepuch, włościanin z Bronowic, członek Kółka. Szarfy nieśli p. Marcin Sowiński i p. Ludwik Gołąb.

Zabłąkane dziecko. Abraham Ginzig, technik, zamieszkały przy ul. Starowiślnej l. 43 doniósł wczoraj policyi, że jego 2 letni brat Natan ubrany w sukienkę i fartuszek zabłąkał się koło godziny 9 rano. Kucharka wychodząc do miasta, pozostawiła go u sąsiadki Langerowej, a ta nie uważała na dziecko, które ze stancyi wyszło i gdzieś się zabłąkało.

Od kilku tygodni słyszymy sporadycznie o podobnych wypadkach, które świadczą o braku odpowiedniej opieki i dozoru a narażają rodziców nie tylko na zmartwienia, ale i na odpowiedzialność policyjną za brak dozoru. A więc uważajcie na wasze dzieci!

Zguby. P. Zygmunt Strzeszewski, akademik, zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej l. 12 zgubił 11 bm. portfel czerwony, zawierający między innemi kwit lombardowy od Angelusa na futro i kartę legitymacyjną akademicką.

P. Marya Bąkowska, nauczycielka, mieszkająca przy ul. Rybaki l. 3 zgubiła 4 bm. wieczorem koło ul. Bernadyńskiej portmonetkę czarną z zegarkiem srebrnym i kluczykiem.

Kradzież w Towarzystwie muzycznem. Andrzej Kural, kursor Tow. muzycznego, został wypuszczony na wolność i objął nadal służbę w Towarzystwie. Przeprowadzone dochodzenia policyi wykazały bowiem zupełną niewinność Kurala, który zresztą wszędzie na swych stanowiskach służbowych miał opinię człowieka porządnego i godnego zaufania. Okazało się także, że Kural nie jest wcale nałogowym „loteryjnikiem“; znaleziono bowiem u niego w domu tylko dwie kartki loteryjne, jedną na kwotę 20 ct., którą Kural do spółki z innym woźnym z żartów postawił na loteryę.

Nie ulega jednak kwestyi, że rychło już

sprawca kradzieży szkatułki 8000 kor. — znajdzie się w rękach władzy. Sposób wykonania bezczelnej kradzieży świadczy, że dopuścił się jej ktoś, najdokładniej obznajmiony z porządkiem lekcyj i wogóle z całym trybem pracy w towarzystwie.

Z krajowego Tow. rybackiego. Uroczyste walne zgromadzenie członków na uczczenie 25-letniej działalności Tow. odbędzie się w sobotę 20 maja b. r. w sali Rady miejskiej o godz. 10 przed południem. Porządek dzienny jest następujący: Słowo wstępne wypowie prezes, dr F. Wilkosz; pamiętnik 25-letniej działalności Tow., wygłosi wicepr. prof. J. Rozwadowski; zwiedzenie muzeum rybackiego w gmachu Ak. Um. Na zgromadzenie to zaprasza wydział zarówno członków, jak gości, rybactwu życzliwych.

Z teatru ludowego. Dziś odbędzie się w teatrze ludowym przy ulicy Krowoderskiej wieczór humorystyczno-wokalny p. Kajetana Kopczyńskiego, śpiewaka opery warszawskiej, oraz p. Kazimierza Limena, artysty sceny poznańskiej.

Otwarcie przystani „Oddziału wioślarskiego“ tow. gimn. Sokół w Krakowie odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 3 po południu. Wpisy na członków przyjmuje naczelnik oddziału p. Józef Rudnicki, Rynek gł. linia A—B, a od godziny 3 po południu kancelarya oddziału wioślarskiego na przystani pod Wawelem.

Na walnem zgrom. wybrano następujący wydział: naczelnikiem ponownie p. J. Rudnickiego, zastępcą p. M. Fischera, sekr. p. Eug. Dültza, gosp. p. T. Łopuszańskiego, gospodarzem administr. p. J. Benko. Do zarządu wybrani: pp. Jakesch E., Kalinowski Wł., Lipczyński J., dr Nowicki Jan i Tiesler Franciszek.

Proces o obrazę honoru. Jak wiadomo naszym czytelnikom, podczas procesu kolejarzy przyszło do ostrej scysyi między adwokatami. Dr L. Szalay, oburzony napaścią p. Barucha Heskiego na ławę obrońców, obrzucił tegoż Heskiego, wobec kilkudziesięciu świadków, słowami, mieszczącymi najgorsze obelgi i zarzuty. Na słowa te p. Heski reagował wytoczeniem skargi o obrazę honoru. Rozprawa, na życzenie p. Heskiego tajna, odbyła się przed sędzią p. Rybarskim i zakończyła się skazaniem dra Szalaya na grzywnę 80 kor. Dr Szalay zgłosił odwołanie do sądu wyższego i powołuje świadków na dowód prawdy.

Fotografię podejrzanego o morderstwo rodziny Kleszczów — Jana Mrowca oglądać można w oknie wystawowem naszej filii przy ul. Szewskiej.

Odpowiedzi od redakcyi. *Abonentowi skarżącemu się*, że gdy ryby łowił we Wiśle, strażnicy wyrwali mu wędkę.

Prawo rybołóstwa trzeba obecnie podobnie opłacać jak prawo polowania. Strażnicy rybaccy byli w swem prawie...

Gronu pań, które przysłały nam złośliwy list na temat „nadużycia słów obcych“ w Nowinach, „kalania języka polskiego“ itp.

Szanowne Panie! Nie przesadzajcie i ufajcie na kredyt (przepraszamy za wyraz obcy), że i my cośkolwiek na tem się znamy. Zresztą panie same „atramentem“ piszą do „redakcyi“ (wyrazy urągające etc.), jeżdżą „tramwajem“ (j. w.), używają „telefonu“, wsiadają do „wagonu“ kolei, chodzą może jeszcze na „pensyę“ i uczą się „gramatyki“, co im się zresztą bardzo chwali. Wyrazy fort i bastyon są wyrazami technicznymi (znowu przepraszamy!...) przyjętymi we wszystkich językach europejskich, które się nimi bynajmniej nie „skalały“, jak nie kalał choćby Wołodyjowskiego tytuł: „oficyjera“, ani później nikogo wyrazy: major, rotmistrz, jenerał etc. A coby panie uczyniły z wyrazami: tyraljer? Co zrobią z wyrazami: armia, bataljon, rota, eskadra, flota, torpeda, torpedowiec, pancernik i t. p.? A czy szanowne dziewice pomyślały nad tem, ile razy dziennie „kalają“ mowę rozmaitemi agrafkami, egretkami, manszetkami, falbanami, gorsetami, broszkami, branzoletkami i t. p. wyrazami „urągającemi czystości mowy“. Zamiast też kształcić nas swemi uwagami, daleko lepiej byłoby zaproponować samym odpowiednie wyrazy, krótkie i zwięzłe, albowiem omawiać wyrazy nie znaczy je tłómaczyć. Oby tylko panie nie znalazły się w konieczności spolszczania „szuwaksu“ na „szwarc“!...

Nekrologia. Hirsch Landau, radca miejski, wiceprezydent Zboru izraelickiego, zmarł nagle wczoraj wieczorem z powodu udaru sercowego, przeżywszy 63 lat. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę z domu przy ulicy Grodzkiej pod l. 69.

Jutro list Sowy z Rondla — i artykulik o porcie w Krakowie z trzema **rysunkami.**

Na wsi.

— Jagna, czemu to dziś kury trzymasz cały dzień zamknięte?

— Proszę pani dziedziczki, może tak z nudów parę jaj ułożą.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Okropny zakład mordowania niemowląt. Ameryka, kraj szalonego postępu nie tylko pod względem przemysłu i wynalazków przewyższa inne kraje; tam wszystko, nawet zbrodnie, najbardziej są rafinowane i wyrastają do rozmiarów wprost gigantycznych. Niedawno obiegła świat cały wieść o odkryciu w Filadelfii potwornej „fabryki aniołków“, prowadzonej na wielką skalę przez zorganizowaną — jak donoszą pisma amerykańskie — szajkę zbrodniarzy, wśród których byli nawet lekarze; jednego z nich, nazwiskiem D. A. Mosier, przyłapano. Na czele szajki stała p. Ashmead, poważna dama, właścicielka t. zw. „zakładu dla niemowląt“, znajdującego się przy Sudavenue w Filadelfii; pomagała jej córka, przystojna kobieta. Pani Ashmead prowadziła formalny h a n d e l dziećmi, oddanemi jej przez niesumiennych rodziców. Jeśli np. chodziło o spadek, a trzeba było dowodu macierzyństwa, udawano się do p. Ashmead i k u p o w a n o dziecko. Potem, gdy dziecko nie było już potrzebne, odsyłano je napowrót do „ochronki“ p. Ashmead, ale musiano naturalnie za przyjęcie dziecka płacić o wiele większą sumę, aniżeli za kupienie go. Także bezdzietne małżeństwa, chcące np. adoptować dziecko, zwracały się do p. Ashmead.

Były jednakże w tym „przytułku“ p. Ashmead dzieci „nie do sprzedania“, a nawet takie, które zostały tam oddane specyalnie w tym celu, aby jak najprędzej z n i k ł y z e ś w i a t a! Takie dzieci „usuwano“ z widowni przez bestyalskie obchodzenie się z niemi; nie dawano im jeść, głodzono ich, a skoro zmarły, palono zwłoki w specyalnie na ten cel zbudowanym piecu, niekiedy (śledztwo nie jest jeszcze ukończone) zakopywano je opodal za miastem. Filie tego „przytułku“ p. Ashmead mają się znajdować i w innych miastach Ameryki. Na takie potworne „przedsiębiorstwo“ zdobyć się może tylko — Ameryka.

Rycina nasza przedstawia dom, w którym się mieścił „przytułek dla dzieci“ p. Ashmead, piec, w którym palono dzieci i fotografie zbrodniarek, p. Ashmead i jej córki, właścicielek tego jedynego może w historyi zbrodni zakładu mordowania dzieci. Ilusracye wyjęte są z pism amerykańskich.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura i Dalnego.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Mukdenu z wczoraj: Według nadeszłych tu wiadomości, Japończycy ponownie zajęli stacyę Pu-lan-tien, wskutek czego **połączenie z Portem Artura znowu przerwane.**

Berlin. Z Jokohamy donosi „Lokal-Anzeiger: J a p o ń c z y c y z n i s z c z y l i n a d ł u g o ś c i t r z e c h m i l l i n i ę k o l e j o w ą K i u - c z o u P u l a n t i e n. Szczególnie silnie uszkodzili mosty kolejowe. Wśród Rosyan miała wybuchnąć panika. **Japończycy mieli zająć Dalny.**

Rosyanie niszczą port Dalny.

Londyn. Korespondent prywatny Biura Reutera donosi z Petersburga o obiegającej tamże pogłosce, że admirał Aleksiejew doniósł telegraficznie carowi, że Rosyanie **wysadzili w powietrze doki i urządzenia** portowe w Dalnym, aby Japończykom utrudnić wylądowanie. Dalsze telegramy donoszą, że cały port w Dalnym został zniszczony.

Lądowanie Japończyków.

Petersburg. Jenerał Charkiewicz przysłał obszerne sprawozdanie o rozmaitych potyczkach nad rzeką **Jalu koło Pitsewo.** Japończycy zajęli według tego sprawozdania stanowisko 8 km. na północ od Takuszan. Według doniesień, 10000 Japończyków z ciężkiemi działami wyruszyło do Sinjan. Jenerał Pflug donosi, że dnia 10 i 11 maja doniesiono o wymaszerowaniu z Fengwanczeng dywizyi japońskiej do Hajczeng. Inna dywizya japońska z 40 działami i 1500 żołnierzami konnicy znajduje się w drodze do Fengwangczeg. Liczbę ogólną Japończyków, którzy wylądowali koło **Pitsewo** obliczają **na 20.000 ludzi.** Dnia 10 bm. japońskie wojska oddaliły się od linii kolejowej. Żołnierze 4 p. kolejowego przywrócili połączenie kolejowe(?) pod kierownictwem pułkownika Spirydonowa.

Seul. Japońska armia, licząca 70.000 ludzi opuściła dnia 4 bm. Czinamfo na 83 okrętach transportowych. Tylko jedna dywizya wylądowała na półwyspie Liao-tung, r e s z t a w T a k u - s z a n.

Flota japońska.

Seul. Japończycy za podstawę operacyi floty obrali P o r t Ł a z a r e w i u wejścia portu założyli miny. — **Rosyjska eskadra we Władywostoku jest zamknięta**, a w pobliżu portu czuwają bezustannie japońskie okręty w y w i a d o w c z e.

Japończycy w Mandżuryi.

Petersburg. (B. kor.). Oficyalnie. Z brzaskiem dnia 11 b. m. Japończycy rozpoczęli marsz z Feng-wang-czeng główną drogą w kierunku Liao-jang. Straż przednia, w sile 1 pułku piechoty, z 4 działami i 1-o pułku kawaleryi, poruszała się w kierunku Seliu-dżau. W Seliu-dżau znajdował się pluton kozaków. Wąwóz Czan-sian-sin obsadziły dwie sotnie kozaków. Dwie japońskie kompanie maszerowały w kierunku Czan-sian-sin, a jedna kompania w kierunku Seliu-dżau i obeszły n a s z e p r a w e s k r z y d ł o. Kozacy pozostali w Czan-sian-sin, aż nieprzyjacielscy strzelcy wtargnęli do wąwozu i zagrozili naszemu prawemu skrzydłu. Ci zatrzymali nieprzyjaciela ogniem, poczem cofnęli się do wąwozu Wa-fun-tun, a potem do wąwozu w pobliżu miejscowości Thunynca i tam zajęli pozycyę. W walkach tych zginęło 2 kozaków, a komendant sotni, Wahl, jest ranny.

Dnia 10 b. m. opróżnił nieprzyjaciel Kuandżanzan i Kozacy obsadzili go. Przy reko-

gnoskowaniu stwierdzono, że niema wojsk japońskich w dolinie rzeki Czanto w odległości 50 klm. na południowy zachód od Saima-tsi. Dnia 9 i 10 odkryto nieprzyjacielskie biwaki w dolinie rzeki Uncianito koło miejscowości Tai-iutsi w odległości 25 klm. od Sin-yan i w Secekoye.

Dnia 10 pomaszerowali Japończycy w sile 10.000 ludzi z 50 – 80, przeważnie górskiemi działami z Sa-li-cai w kierunku Tinyen.

Petersburg. Oczekują tu, że Japończycy wkroczą w przeciągu trzech dni do Hai-czeng, o 60 kilometrów na południe od głównej kwatery rosyjskiej w Liaojang.

Straty japońskie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio z wczoraj: Podczas usuwania min w zatoce Kerr na północ od Ta-lien-wan zatonęła japońska łódź torpedowa. Siedmiu żołnierzy znalazło przy tem śmierć, siedmiu jest rannych. Jest to pierwszy statek wojenny, stracony przez Japonię od początku wojny.

Cudzoziemcy na terenie wojny.

Szang-hai. (B. Reutera). Amerykański krążownik „New-Orlean" odpłynął do Czi-fu. Słychać, że wśród tamtejszych Chińczyków wybuchły niepokoje. Władze amerykańskie uważają za wskazane mieć tam okręt wojenny na wypadek, gdy Rosyanie opuszczą Niu-czwang. Krążownik amerykański „Raleigh" odjeżdża dziś do Czio-Kiang, gdzie 1 maja wybuchły niepokoje.

Powodzenie pożyczki japońskiej.

Nowy Jork. Zgłoszenia subskrybujące pożyczkę japońską przewyższyły znacznie kwotę, jaka ma być subskrybowaną. Subskrypcya mimo to jest jeszcze do dnia 13 bm. otwartą.

Waszyngton. Na prośbę Rosyi poczta amerykańska dla Rosyi wysyłaną będzie przez Europę, a nie koleją syberyjską.

Petersburg. Szef akademii marynarki i dyrektor korpusu kadetów marynarki, wiceadmirał Czuknin został zamianowany komendantem floty Czarnego Morza. Szefem akademii marynarki i dyrektorem korpusu kadetów marynarki mianowany gubernator Archangielska Rinskij-Korsakow.

Serbia i Bułgarya.

Belgrad. Król Piotr odjeżdża dziś rano do Niżu, o godz. 11 przed południem zjedzie się z księciem Ferdynandem bułgarskim. Królowi towarzyszyć będzie prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych.

Sofia. Bułgarski ajent dyplomatyczny w Belgradzie przybył tu wczoraj i po oddaniu dwóch listów ks. Ferdynandowi, powrócił do Belgradu. Otrzymał on wysoki order.

Mocarstwa nie przyjmują protestu Watykanu.

Rzym. „Tribuna" donosi, że Rosya i Francya odmówiły przyjęcia protestu papieża przeciw podróży prezydenta Loubeta do Rzymu. Również Anglia, której protest wręczono pośrednio, oświadczyła, że go nie przyjmuje.

Z poczty.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu przeniosło starszych zarządców pocztowych, Józefa Czaczkę z Buczacza do Przemyśla i Jana Kapuścińskiego z Przemyśla do Buczacza, powierzając im kierownictwo tamtejszych urzędów pocztowych i telegraficznych.

Różne wiadomości.

Śledztwo w sprawie podpułkownika audytora Hekajły toczy się ciągle jeszcze w największej tajemnicy. W wojskowem więzieniu śledczem znajdują się uwięzieni na podstawie zeznań Hekajły major Więckowski ze Stanisławowa i kapitan Acht ze Lwowa. Oficerowie ci, mimo, że obciążają ich tylko zeznania Hekajły, pozostają w dalszem śledztwie. W celu dalszego śledztwa przybył przed kilku dniami do Lwowa z Wiednia audytor Habernitz z kadetem-protokolantem i specyalnie przysłanym do nadzoru pułkownikiem. Przywieźli oni z sobą dużą skrzynię, pełną aktów, odnoszących się specyalnie do tej sprawy i złożyli ją w jednej z sal sądu obrony krajowej przy ul. Kurkowej. Skrzynia ta otwieraną bywa tylko w obecności wszystkich trzech przybyłych z Wiednia oficerów, (kadet-audytor mianowany został tymczasem porucznikiem), nieustannie zaś, w dzień i w nocy, stoi obok skrzyni na posterunku żołnierz obrony krajowej. W każdym razie, proces podpułkownika-audytora Hekajły jest jednym z największych procesów, jakie kiedykolwiek w austryackich wojskowych sądach się odbywały.

Fałszerze banknotów. Donosiliśmy już o aresztowaniu w Wiedniu fałszerzy banknotów 100 koronowych, mianowicie dra Herm. Liebla, dentysty, jego dwóch braci, Leopolda, fabrykanta i Ernesta, dentysty techn., oraz dawnej kochanki tego ostatniego, Maryi Zlamal, obecnie zamężnej za litografem w Zagrzebiu. Bracia Liebl, dentyści, byli znani w szerokich kołach Wiednia i uważani za ludzi zamożnych. Obaj są żonaci. Trzeci brat, Leopold Liebl, fabrykant, prowadził przedsiębiorstwo pod cudzą firmą i uchodził również za zamożnego. Przed paru dniami zapłacił jeden z braci notą 100 koronową. — — Równocześnie pojawiło się w obiegu 7 innych fałszywych banknotów, udatnie naśladujących prawdziwe; jednak znawcy odkryli odrazu, iż są fałszywe.

Poszczono w ruch policyę, która wpadła odrazu na trop. Skonstatowano, że noty nie były robione w Wiedniu. Zmobilizowano więc wielką liczbę agentów, aby się przekonać, czy bracia Liebl nie są w styczności z kimś poza Wiedniem i rozstawiono ich na dworcach kolejowych. I rzeczywiście pociągiem z Zagrzebia przyjechała młoda kobieta, elegancko ubrana, na którą czekał na dworcu Herman Liebl. Wsiedli razem do fiakra i pojechali do mieszkania Liebla. Kiedy wychodziła z jego mieszkania z powrotem, została w sieni aresztowana. Była to właśnie 31-letnia Marya Zlamal, niegdyś kochanka Hermana Liebla. Stosunki ich dawne zerwały się i dopiero przed kilku miesiącami spotkał się z nią Liebl przypadkowo w Grazu. Dowiedział się od niej, że wyszła za mąż, że mąż jej jest litografem, któremu źle idzie i że sama ma magazyn mód, odrazu powziął zamiar użycia litografa do fałszerstwa banknotów. Ten uległ naleganiom żony, która nie mogąc się oprzeć namowom dawnego kochanka, skłaniała go do tego. Ułożono plan. Postanowiono opuścić Grac i przenieść się do Zagrzebia, gdzie litograf otworzył nowy zakład i zaczął litografować — przeważnie 100 koronówki, które mieli puszczać w obieg bracia Liebl w Wiedniu.

Herman i Ernest zostali aresztowani w swojem mieszkaniu. Leopolda nie znaleziono w mieszkaniu. Był w kawiarni, w której zmieniono pierwszą fałszywą 100 koronówkę. Urzędnicy policyjni kazali go wywołać przez posługacza publicznego. W drzwiach kawiarni został aresztowany.

Powodem, który to całe towarzystwo sprowadził na bezdroża, było życie nad stan. — Lieblowie mieli kosztownie, ze zbytkiem urządzone mieszkanie, wydawali bardzo wiele, co właśnie zwróciło na nich podejrzenie o fałszerstwo, a zwłaszcza grali namiętnie na wyścigach, gdzie przegrywali znaczne sumy, co przyjmowali z najzupełniejszym spokojem. — Ażeby fałszerstwo się nie wykryło, wydawali banknoty na torze wyścigowym, bo tam nie ma przy dużym obrocie czasu na dokładne przyglądanie się. To też dopiero 100 koronówka, zmieniona w kawiarni, zdradziła ich.

List siostry królowej Dragi. W dzienniku „Gil Blas" ogłosiła p. Krystyna Petrovicz list otwarty, datowany z Monachium, w którym zaprzecza pogłoskom, jakoby siostry królowej Dragi zamierzały wywieźć potajemnie z Białogrodu zwłoki zamordowanej. Krystyna w imieniu własnem i sióstr odpowiada, że w tem wszystkiem niema ani słowa prawdy i myśl podobna jest daleka od nich — Natomiast prawdą jest, że mordercy Aleksandra i Dragi chcą popełnić nowy czyn barbarzyński. Groby pary monarszej nawiedzają nieustannie tłumy ludu, który pali tam światło ofiarne. Mimo zakazu żandarmów, mimo iż straży cmentarnej rozkazano usuwać świece, a handlarzom pobliskim je sprzedawać, groby codziennie toną w morzu świateł. Mordercy, aby temu raz na zawsze kres położyć, postanowili nocą wywieźć zwłoki zamordowanego króla i królowej i zagrzebać je w miejscu, nikomu nieznanem. Ponieważ jednak wiedzą, że taki czyn nieludzki wywołałby wrzenie w całym kraju, przeto rozpuszczono pogłoski, że to siostry Dragi chcą potajemnie wywieźć zwłoki za granicę.

Edgar Fawcelt, bardzo płodny powieściopisarz i poeta amerykański, zmarł w Londynie, przeżywszy 56 lat.

Nowy balon ze sterem. W San Francisco odbyły się pomyślnie dwie próby balonu ze sterem, wynalazku dra Gretha. Balon przeleciał 6 mil ang., manewrując z łatwością w powietrzu.

Emil Duclaux. W Paryżu zmarł nagle następca Pasteura na stanowisku dyrektora instytu jego imienia, Emil Duclaux, przeżywszy lat 64. Uczony ten szedł dalej nowemi drogami, jakie Pasteur otworzył nauce, a główne dzieło zmarłego nosi tytuł „Traité de Microbiologie". Duclaux był jednym z pierwszych, którzy wraz z Scheuer-Kestnerem, Zolą i Trarieuxem domagali się rewizyi procesu Dreyfusa i napisał dwie wybitne książki o tej sprawie p. t. „Education de l'homme et du citoyen" i „Propos d'un solitaire"; w tej ostatniej występuje przeciw sądom wojennym. Przed dwoma laty ożenił się Duclaux z panią Darmstetter, piszącą pod pseudonimem Mary Robinson.

Z rozmów poufnych.

Córka. Za pana Juliana nie wyjdę!... Wstrętny ateusz!... Twierdzi, iż nie ma ani piekła, ani nieba....

Ojciec. Powiadasz, córeczko, piekła?... Nie bój się, niech się tylko ożeni, już my go oduczymy niedowiarstwa

W zamyśleniu.

Mały Józio:

— Tatusiu, po suficie łazi osa!

Profesor:

— Zadepcz i nie przeszkadzaj mi!

Zalecenie fotografa.

— Niech pan będzie łaskaw patrzeć nie tak, jak gdyby pan miał rachunek do zapłacenia, ale, jak gdyby pan w tej chwili dostał sukcesyę.

W teatrze miejskim dnia 14 bm. **Gawant, Minard i Spółka,** komedya w 3-ch aktach Edmunda Gondineta.

Gawant		Pp. Zelwerowicz
Minard		„ Popławski
Teodor		„ Mielewski
Terenciusz Plumault		„ Zawierski
Elwira Minard		„ Senowska
Aniela	córki p. Gavant	„ Jeremi
Celestyna	córki p. Gavant	„ Sulima
Colombina	córki p. Gavant	„ Czechowska J.
Antosia		„ Jutkiewicz
Żandarm		„ Senowski

Rzecz dzieje się w Saint Sewer, niedaleko Rouen.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 411.